

ZŁOCHA





W co się będziemy bawić? — zapytał wódz swą gromadę. A zuchy, które niedawno obchodziły imieniny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego zawołały: Bawimy się w legionistów.

C Z E Ś Ć K O M E N D A N C I E !

...Pierwszy szrapnel zerwał dach i z gwizdem rozpadł się na tysiące kawałków. A potem nastąpiły dalsze wybuchy. Z opustoszałych chałup wystrzeliły w górę rdzawe płomienie. Wieś płonęła...

Gdzieś w oddali terkotał karabin maszynowy. Wśród opłotków migały uciekające w pośpiechu i nieładzie ostatnie szeregi nieprzyjaciela, cofające się przed napierającymi szarymi legionistami polskimi...

Wojtek siedział cichutko, przytulony do kupy gałęzi, tuląc mocno do piersi kudłatego psiaka, który trzął się ze strachu.

Już nadchodził wieczór, gdy na skraju wsi pojawiły się pierwsze patrole polskiego wojska. Szybko odkryto Wojtka i trzęsącą się psinę...

...Wojtka zaprowadzono do wysokiego, chudego porucznika, opowiedziano jak i co — no i Wojtek, ubrany w szarą kurtkę i czapkę z orzełkiem legionowym, powędrował z wojskiem...

A mały, kudłaty Ciapek w szalonych podskokach oblatywał oddziały maszerujące, radośnie poszczekując!...

Nadchodziła mroźna jesień. Żołnierze zakwaterowali się w chatach pierwszej, napotkanej wsi, Wojtek i Ciapek pomaszerowali do kuchni, skrobać kartofle i słoninę przysmażać.

I wówczas Wojtek zobaczył Go. Nosił jeszcze brodę, ale te bystre siwe oczy z pod krzaczastych brwi i zwiesiste wąsy — nieraz jeszcze później Wojtek widział...

Komendant Piłsudski, otulony w płaszcz zaglądał do każdej chaty. Zmrok zapadł już, roziskrzyły się gwiazdy...

I w pewnej chwili zajrzał Komendant do kuchni. Wojtek zerwał się, przyłożył dwa palce do daszka i stał w zachwycie.

Komendant dawno już minął wszystkie domy i szedł do siebie, do dworku, a Wojtek jeszcze stał wyprostowany i szeptem powtarzał: Cześć Komendancie, cześć Komendancie!...

Jerzy Cieślak



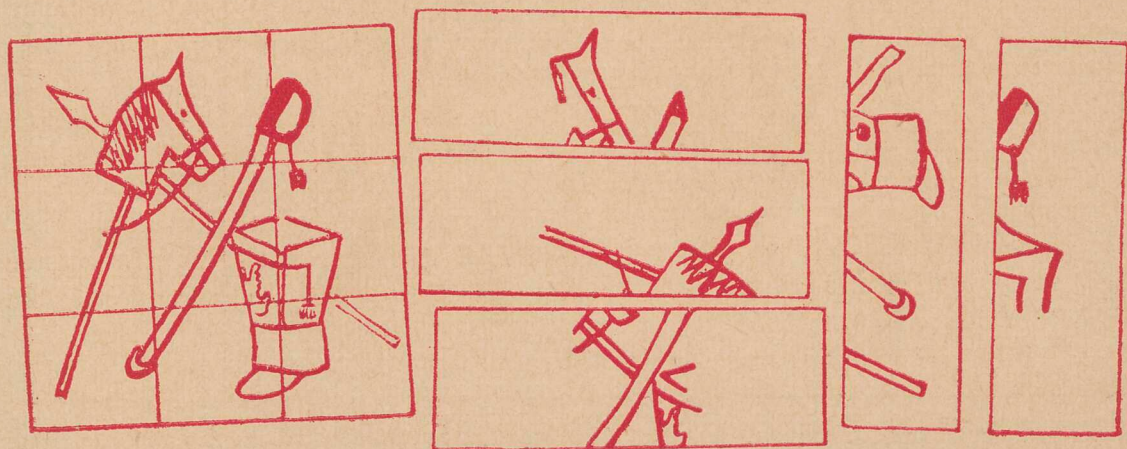
TU PISZĄ DZIELNE ZUCHY Z WARSZAWSKICH GROMAD przy 23 i 27 WDH

JAK GÓRALCZYK JÓZEK DO LEGIONÓW SIĘ DOSTAŁ

Miał lat 15, wąty i mały uczył się w zimie, w lecie pasał owce na górach — wraz z kolegami. Jeden z nich opowiadał, że widział kilku chłopaków na halach jak ćwiczyli się z jakimiś kijami i coś tam śpiewali o wojence. Nikt nie dał wiary opowiadającemu, ale każdy o jednym myślał, żeby tak „on“ zobaczył „tych“ na górach. Józek wieczorem opowiedział ojcu, ale ten pogroził mu tylko i rzekł: „Mów komu, to cię tak spiorę że hej! Józek wolał nie czekać jak to będzie i uciekł szybko z chałupy spać na sianie. Całą noc jednak śniła mu się wojna i strzelanie. W niedzielę od rana padał deszcz i Józek był w domu — wyskoczył jednak do szkoły, żeby tam pogwarzyć ze swoim panem. Nie wytrzymał i opowiedział co chłopaki w górach widzieli — pan tylko dziwnie popatrzył na Józka a potem spytał, — chciałbyś i ty się uczyć strzelać? Aleś ty mały ale niech tam, przyjdź na drugą niedzielę to pójdziesz ze mną do miasta, to zobaczysz tych, co byli w górach, tylko nikomu ani słowa. Józek uradowany, że mu powierzono tajemnicę chodził jak paw napuszony i doczekać się nie mógł niedzieli. Rano wymyślił się tak jak nigdy, buty wyczyścił i marsz do Pana. Poszli do Żywca a tam już chłopacy zebrali się na ćwiczenia i różne opowiadania — Józek pilnie przyglądał się wszystkiemu, chciałby już tak umieć jak oni ale czy go aby przyjmą? Przyszedł starszy pan i zgodził się by Józek pozostał i nosił mu listy z wiadomościami, ale żeby nikt o tym nie wiedział. Tak było przez kilka miesięcy. Wkrótce wybuchła wojna i Józek zaraz przyłączył się do tych co jechali do Krakowa. Z domu wyszedł w nocy, kiedy wszyscy spali. Przez długi czas pilnował koni i fury, bo był za mały do karabinów lub szabli. Teraz w chałupie jego wisi krzyż niepodległości w ramce za szkłem, a każdemu kto przyjdzie, gazda Józek opowiada jak to było na wojence.

Z prawdziwego opowiadania górala z Pewli Małej. *Krycia Przybyłowicz*

P R Z E P L A T A N K A



Przekalkujcie zuchy, na kartkę papieru paski z rysunkami i wytnijcie je. Gdy to już będziecie mieli gotowe, spróbujcie, czy uda się wam tak poprzeplatać paski, aby wyszedł rysunek z lewej strony *Zuch U M.*



D O Z B R O J O W N I

Jeden po drugim z głupimi, albo i mądrymi minami szły sobie zuchy z Gromady na Rozdrożu, taszcząc pod paltami broń: szable, bagnety, rewolwery i proce do składnicy uzbrojenia. Za dwa dni miała być wielka bitwa. Tą broń to zrobiliśmy już na poprzednich zbiórkach, dziś trzeba ją było przenieść do nieznanej nikomu kryjówki, tak żeby obcy tego nie zauważył. Drogę znał tylko obywatel Mietek i obywatel Komendant. Mietek poszedł przodem, żeby zobaczyć czy *śledzia* nie ma gdzie na drodze. *Śledź* jest to jak wiadomo ten, co chce śledzić naszych Legunów, ale każdy z nas to dobry *czajnik* tak się czai, że go i najlepszy *śledź* nie wypatrzy.

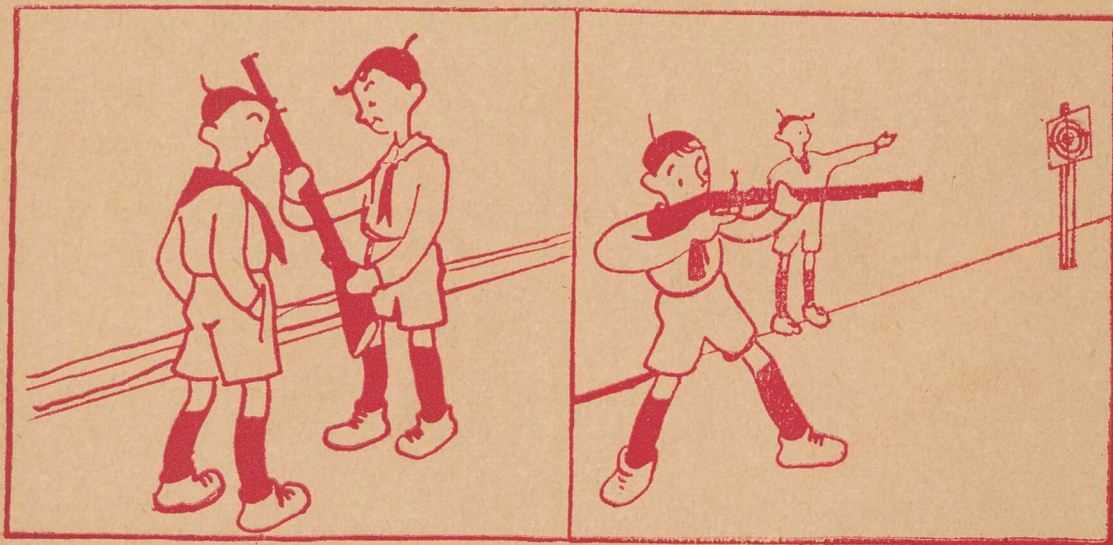
Skład broni był sprytnie wybrany w wielkiej kamienicy obok skrzyżowania 3 ulic, gdzie masa ludzi się kręciło, kilku więcej — kilku mniej różnicy nie robiło. Wszyscy niespostrzeżeni znaleźli się w pi-

wnicy zaraz z brzegu podwórza. Długim korytarzem o niskim stropie dreptaliśmy za Mietkiem, aż do małej izdebki na samym końcu, Drzwi były z drewnianej kraty. Wszyscy weszli do środka, 2 szóstki stanęły w głębi a zielona zajęła się obiciem drzwi papierem, żeby zewnątrz nic widać nie było. W podłodze tam jest głęboka dziura. przykryta żelazną płytą. Warta za drzwiami pilnowała, żeby nikt obcy nie zobaczył co robimy, a my podnieśliśmy klapę, w wyłożony papierem dół złożyliśmy wszystką broń, okryliśmy starannie jakimś workiem i zasunęliśmy klapę przyprószyliśmy śmieciami. Jeszcze tylko balja stanęła na pół kłapy i schowanko pewne. Wiejemy spowrotem...

Zobaczymy kto pojutrze na wielkiej bitwie najlepiej się spisze: tamci będą Niemcami, a my z POW.

*Z kroniki Gromady
przepisał Rudy Wilk*

D Z I Ś U Z U C H Ó W S R O G A M I N A

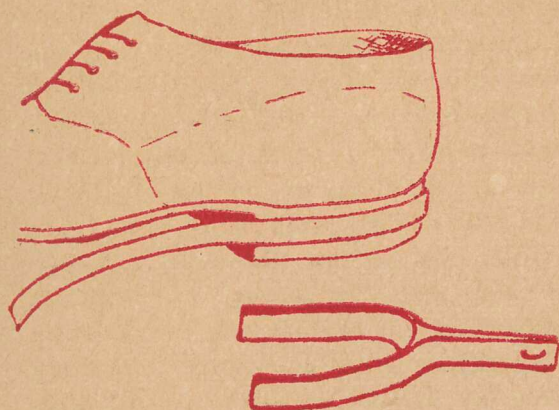


— Pójdziemy dziś na strzelanie,
Trzeba strzelbę przygotować,
Pokażę ci, drogi panie,
Jak trzeba dobrze celować!

— Najpierw zmrzyć oko trzeba,
Strzelbę zaś skieruj do tarczy
Byś nie wystrzelił do nieba,
I ciągnij cyngiel, co sił starczy!



M A J S T E R K L E P K A



Jak wiadomo każdy szanujący się Legun ma ostrogi.

Chcę pomódz tym co nie mają forsy Nauczę was jak zrobić je.

Potrzebny pasek blachy, najlepiej z jakiejś starej blaszanki, pasek taki szeroki na palec przykłada się do obcasu buta z tyłu i przygina ładnie na okrągło. Tam gdzie się obcas skończy trzeba z blachą zawrócić i znów przygiąć płasko po obcasie

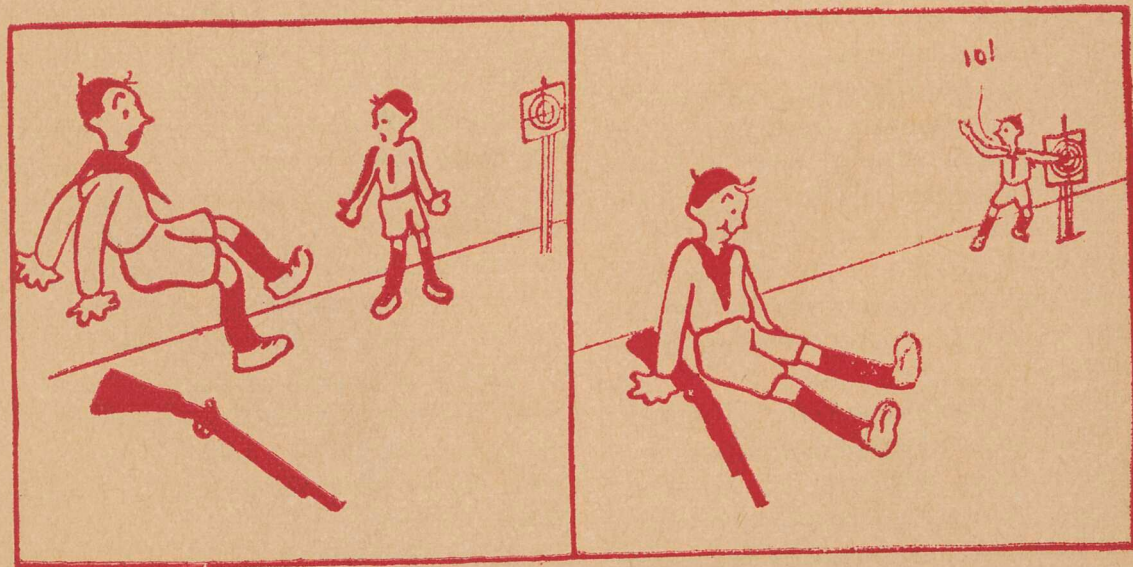
a właściwie już po blasze aż do miejsca gdzie się oba końce spotkają, tam odginamy je prosto do tyłu i sam koniec związujemy drutem. Przez te 2 ucha co się zrobiły na końcach łuku ostrogi przeciągamy sznurek pod spód buta i na wierzch, zawiązujemy i ostroga siedzi jak ulał. Tylko trzeba raz jeszcze zrobić to samo dla drugiego buta i ostrogi gotowe. Jeszcze jedno, nie tnij bracie blachy nożyczkami bo ci w domu uszy natrą, chyba że masz specjalne, lepiej zrób to nożem kładąc blachę na miękkim piasku lub trocinach albo na szpare w stołku i tnij wzdłuż szpary.

Z tej samej blachy możesz sobie wyciąć znaczek kwadratowy i wygnieść gwoździem rysunek, kładąc ją na drzewie i lekko stukając młotkiem w duży gwóźdź.

Po drugiej stronie powstanie wypukły znak, na przykład orła albo numeru gromady.

Rudy Wilk

B Ę D Z I E W I E L K A S T R Z E L A N I N A



Bajtuś rad Kajtusia słucha,
W tarczę karabin wymierzył,
Kolbę przycisnął do ucha —
Strzelił. Czy grom weń uderzył?

Machnął kozła doskonale.
(Kajtuś by tak nie potrafił!)
Lecz się tym nie przejął wcale,
Bo w samą dziesiątkę trafił!

Ociec Akila



PISZA DO MNIE ZUCHY

Iza Rabeżyńska i Kazia Kreftówna. Dziękuję Wam za wierszyki. Żalicie się, że tak trudno było je napisać, coś dziwnego, jesteście jeszcze małe, a to Wasze pierwsze wiersze. Wydrukuję je po poprawieniu, w numerze czerwcowym „Zucha“, poświęconym polskiemu morzu.

Czesiek Kalita, syn Puszczy. Piszesz tak *teraz, gdy nasze gromady są morowe, postanowiliśmy pisać do Zucha, co się dzieje w naszych gromadach, a dzieją się rzeczy ciekawe.*

No, i gdzie są te rzeczy ciekawe?

Marta Wenzłówna z Iwowskich „Stonecznych Promyków“. A to się zdziwiłem i ucieszyłem kiedy przeczytałem Twój list. Jesteś więc Zuchem!

A co Jasio na to? Pewnie Ci zazdrości bardzo. A może i on już jest zuchem?

Śpiżarnia gromady. List Twój po wydrukowaniu okazał się tak długi, że nie starczyło miejsca na umieszczenie go. Musimy więc go odłożyć na później. Piszesz bardzo dobrze, napisz więc coś dla „Zucha“ i przyślij. Może to być opis zbiórki, opowiadanie, wierszyk, zagadka, na co Ci przyjdzie pomysł.

Borówka z Niepołomic. Tak, pismo masz ładne, ja to też mówię. Sam nie wiem jak to jest, bo coś mi się zdaje że dużo pisać nie lubisz. Listy od zuchów chowam, przecież muszę ich naskładać aż 105!

Czuj Zuchy!

Leśny Duszek

NOWINY ZUCHOWE

Zuchy z Białegostoku

Cwanych zuchów nie brak na świecie, ale takich, o których chcę Wam powiedzieć, chyba nie znajdziecie, choćbyście dzień i noc całą za świecą szukali.

Było tak

Niedawno, bo trzy tygodnie temu, był duży pożar, tak olbrzymi, że jasno było aż poza teren Białegostoku jak we dnie — a noc już była.

Paliła się duża fabryka włókiennicza. W pewnym momencie zawalił się sufit, runęły maszyny, a snopy iskier i płonące głównie leciały na sąsiednie domy. Musieliśmy stojąc na drabinie polewać dachy domów, a często i głowy własne, bo pożar stawał się coraz groźniejszy pomimo wysiłków straży ogniowej policji i wojska.

W tym właśnie momencie zjawiła się na moim podwórku gromada chłopców — patrzę i oczom własnym nie wierzę — „zuchy“. A oni: „Druhno, przyszliśmy dhnę ratować“ i naprawdę pomagali polewać dachy, nosili wodę, łazili po drabinach jak wiewiórki i myślę, że wykazali w 100% sprawność strażaka. Nie znam nawet dokładnie ich nazwisk, bo

jak nagle zjawili się, tak szybko się ulotnili, gdy spostrzegli, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Dziękuję Wam, moje miłe, cwane „zuchy“

„Szarak“

Zuchy w Inowrocławiu. W czasie Zielonych Świątek będą mieli wielki „zbieg“ czyli zlot. Będzie tam wielka defilada i przeróżne zuchowe pokazy.

Zuchy Wołyńskie poraz pierwszy wystąpią razem w dniu Trzeciego Maja. W tym dniu we wszystkich miastach Wołynia zuchy będą defilować i urządzać pokazy dla dzieci i dorosłych. W tym dniu będzie sprzedawana specjalna gazetka zuchowa — jednodniówka.

Zuchy z Grabia k/Torunia zdobywają sprawność giermka, pojedynkują się na kije, robią hełmy i szable i przygotowują się na wleki zlot zuchów pomorskich.

Śmiałe Zuchy z Praszki przeżyły wielki triumf. Oto w klasie na konkursie ładnego czytania na sześć nagród aż pięć zdobyły *Śmiałe Zuchy*. Z radości narobiły krzyku na całą szkołę.

6





Łamigłowa

Męczygłowa

Kto mówi po indyjsku?

— Chajcieszu chyzu — powiedział wódz siajdzi dziemybę wiaćrozma w mniczytaje sóbspo.

— Wodzu spytał Sokole Oko z szóstki dzielnych Indian. — Skąd wódz umie mówić po indyjsku?

Byłem w kraju Nawpółwspaku i nauczyli mnie. Posłuchajcie uważnie, a może zrozumiecie.

I zaczął znowu indyjską przemowę.

— Ycz eni micierozu oc aj od swa wiémó? -- Nikt nie rozumiał, tylko Sokole Oko uśmiechnął się i rzekł. — Aj mięrozuzu brzedo — ale dalej coś mu się poplątało.

— Ty, toś ty się też po indyjsku nau miał? — zawołał Józek.

— Eni op skuindyj — odparł Sokole Oko — lea op skupol.

Józkowi coś zaczęło świtać w głowie, porwał kartkę papieru i począł na niej kreślić jakieś słowa.

Już wiem! — krzyknął. Dłemzga!
Dekmun

Zgadujcie i wy, a rozwiązanie tej zagadki napiszcie po indyjsku.

Zgodywanka

Niemasz nad żołnierza dzielniejszego
człeka,
Choć z armat strzelają, to on nie „
Na marszu ćwiczebnym skurzony po uszy,
Napije się wody, bo go w gardle
A choć padnie przed nim i kula ognista.
Żołnierz idzie dalej, tylko sobie . . . !

* * *

Znajdźcie słowa opuszczone, do rymu,
i wpiszcie w miejsce kropek.

Figielek

Powiedziała pani do drugiej pani: powiedz córce mojej córki że córeczka jej córki płacze.

Jaki stopień pokrewieństwa łączy tę panią z córeczką?

Rebus



Kto pasie owce?

Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać do 15 kwietnia na adres Redakcja „Zucha“, Lwów, Kurkowa 3.

Rozwiązanie łamigłowy z nr. 10.

Kto to zliczy? dwa i pół błęda. Zagadka obrazkowa: lis. Figielek: kamasz. Męczygłowa: Lwów.

Rozwiązanie nadesłali: Marysia Piech, Orleń z Pluskowego, Borówka, Józia Wysopalówna, Marysia Drzymałówna, Słoneczne Promyki z Zarszyna, Witold Misiakowski, Leśne Ludki z Orzecha, Heniek Windbek, Irka Dudzińska, Maria Jagniatkowska, Lucia Horodelska, Czesiek Kalita, Marta Wenzłówna i Heniek Janik.

Nagrodę wylosowały Leśne Ludki z Orzecha.



Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Dwutygodnik zuchów, ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji. — Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 3. Godziny urzędowe we wtorki i piątki od 6 do 7.
Konto P. K. O. Nr. 507.700.

ZUCH

pod redakcją
Dr Wandy Piskorskiej-
Frantzowej

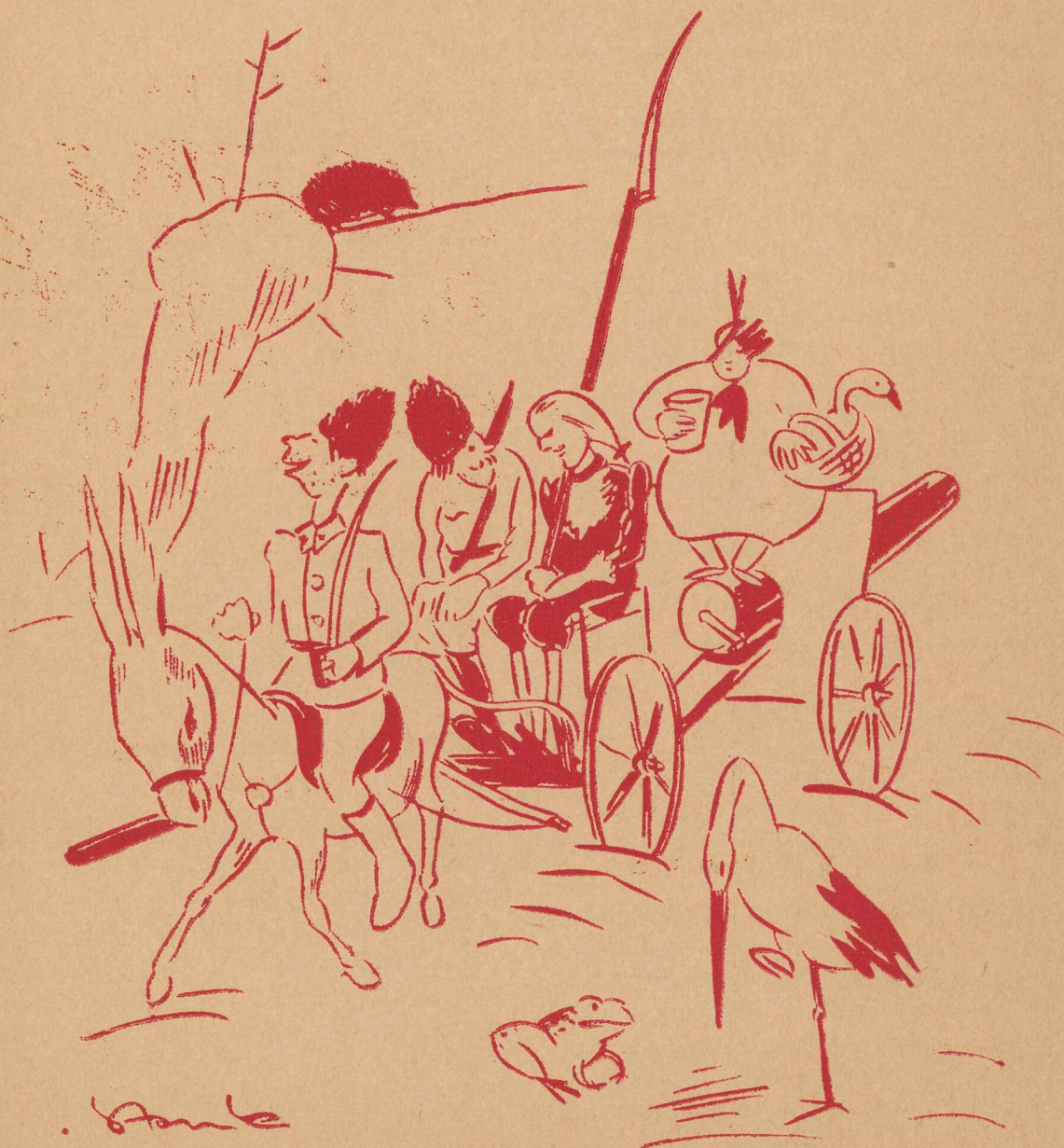
Prenumerata: miesięcz. kwart. rocznie
1 egzemp. zł 0:30 0:85 2:30
6 egzemp. zł 1:45 4:30 12:90
12 egzemp. zł 2:40 7:20 21:90
24 egzemp. zł 4:32 12:90 38:50
za każdy
następny zł 0:18 0:54 1:60
Numer pojedynczy kosztuje
15 groszy

Nr 11

25 marca 1938 r.

Rok V

KONKURS NA SPOSTRZEGAWCZOŚĆ



Jakie błędy zauważyliście na tym obrazku?



Wydawca Z O Lwowskiego ZHP
archiwum
harcerskie.pl

Redaktor odpowiedzialny Mgr Wiktor Frantz
Drukarnia »Ekonomia« Lwów, Kopernika 18.